

Ze szlaku lotu Orlińskiego



Fetysze wiejskie Koreańczyków mają cudowne własności odpędzania złych duchów od domostw w mieszkańców.

Głos gospodyni

W chórze głosów bolejących nad ciężkimi warunkami ekonomicznymi brak dotąd jednego głosu: głosu kobiety-gospodyni. Dlaczego? Wymowy nam nie brak. Literaci wszech odłamów, maskujący złośliwością nieuleczalną słabość dla płci naszej dosyć już nam to wytykali. Ale naśladować mężczyzn, za wskazaniem sufrażystek, chciałyśmy mówić o wszystkim: o polityce, sztuce, sportach, sprawach społecznych.

Tylko sprawy garnków i pieleszek uważałyśmy wraz z mężczyznami za tak białe, że ktoby się nimi zajmował...

Panowie od wielkich spraw, czyście nigdy nie poczuli w mózgach waszych braku fosforu? I wynikającej stąd anemiczności pomysłów i ociężałości wykonania?

Panowie pracownicy fizyczni, czyście nigdy nie czuli osłabienia w mięśniach?

Zródło tego jest w garnku. Siła wasza jest w rękach rzeźnika. Jadacie mięsa mało, bo za drogie. Jadacie mięso złe.

Na wspomnienie rzeźnika gospodyni najeża się i płonie gniewem sprawiedliwych. Wytłomaczają to krótkie scenki w jacie:

— Czemu pan sprzedaje mięso po 2.50, kiedy wszędzie jest po 2.30?

Kategoryczne i bezapelacyjne:

— To niech pani idzie, gdzie sprzedają. Mój pies nawet mięsa po 2.30 nie jada.

Odwraca ku klientce okrągłe plecy, porośnięte grubymi pończotkami.

W drugiej gospodyni skromnie, po porannemu ubrana:

— Pan mi daje same kości. Powiem służącej, żeby nigdy u pana nie kupowała.

— Pani jest sama swoją służącą.

Klientka się uśmiecha na tę

obelgę demokratyczną, a stojąca obok dama w chustce z koszykiem oburza się:

— A cóż to złego służąca? W trzeciej zbiedzona kobiecie na protestuje:

— Raz na miesiąc mięso się kupuje, a i to daje pan cienki plaster, jak arkusz papieru. Co ja z tego zrobię?

— Dla pani odkroję gruby, to co dla innych zostanie?

— Wszystkim krój pan w poprzek, a nie wzdłuż. Chce pan, żeby wysuszoną podeszew jedli. Takie kawałki kroić!

Rzeźnik wiesza na hak cienki ochłap.

— Może pani nie brać.

Powojenny zwyczaj dawania „dokładek”, t. zn. ochłapów i kości do każdego dobrego kawałka mięsa jest przy wygórowanej cenie mięsa jeszcze jedną krzywdą dla kupującego. Cena mięsa jest faktycznie wyższa od oznaczonej, bo obniżają ją dokładki, których wartość jest znacznie mniejsza od ceny dobrego mięsa. Dobre mięso wogóle można dostać tylko powyżej taksy, co jest bezprawiem.

Gdyby urządzono wiec gospodyni, uchwaliby on zbrojny pochód na rzeźników z warzawkami, pogrzebaczami, szczotkami etc. dla dania upustu nagromadzonej od roku 1914 żółci. Potem wiec ten uchwaliby:

1) Sprzedaż mięsa bez dokładki;

2) Rozkrawanie mięsa podług zasad sztuki kucharskiej;

3) Sprzedaż po tańszej cenie kości i ochłapów;

4) Wogóle obniżenie cen;

5) Obowiązująca grzeczność dla klientów i powstrzymanie się od kwalifikowania ich pochodzenia, stanu zamożności, oraz przymiotów osobistych.

Ten ostatni warunek dla obywateli masarzy będzie najtrudniejszy do wykonania.

R.

Z MODY

Futra

Niestety! Złota jesień już od nas odchodzi szumiąc trudem z pożółkłych liści.

Na horyzoncie widać zbliżającą się panią Zimę otuloną we futra puszyste. Więc i w królestwie mody ruch się czyni, w którym rej wodzą właściciele sklepów futrzanych.

Co będziemy nosić w chłodne dni listopadowe, jakie dzikie bestje skazane są już na zagładę poto, by własną skórę złożyć w dani modni-siom. Dzikie bestje, które będą modne w zimie to głównie... króliki i pocziwe baranki, farbowane w stu odcieniach. Królicze futerka zdobiące płaszcze i kostiumy udają do złudzenia futra przeróżnych krwiożerczych bestyj — baranki noszone będą w formie żakietów i krótkich płaszczyków. Przy okryciach strojnieszszych futra lisów białych, czarnych i srebrzystych oraz sobole — ale któż z nas wygrał dolarówkę, by pozwolić sobie na sobolowe fantazje. Pozatem noszone będą płaszcze z królików strzyżonych, żrebaków i antylop (całe kostiumy). Foki (te z warszawskich pocziwych królików) zawsze jeszcze modne, tylko linie płaszczy uległy zmianie: — wyraźnie bluzowy kształt pleców i obcisły dół płaszcza.

Anna May Wong



piękność chińska, obdarzona czarem i wdziękiem zagadkowym kobiety wschodniej, jest znakomitą aktorką filmową w Hollywoodzie.

Hohenzollerni i Habsburgowie

Pożycie dwu dynastji wedle pamiątek Wilhelma II-go

Malując w pamiątkach swych, sprzedanych za dobre pieniądze, w bardzo niekorzystnych barwach zamordowanego swego czasu następcę tronu, arcyksięcia Rudolfa, którego poznał przed kilkudziesięciu laty na światowej wystawie w Wiedniu, — b. cesarz Wilhelm wyraża się za to z ogromnym uznaniem o Franciszku Józefie.

„Od najwcześniejszych dni naszej znajomości — pisze o Franciszku Józefie Wilhelm II — patrzyłem na sprzymierzeńca mego dziada i ojca z takim szacunkiem, jaki tylko zdobyć sobie może równie szanowna osobistość już od młodości. Ta moja przyjaźń dla cesarza Franciszka Józefa pozostała wieczna. Zawsze traktowałem szlachetnego władcę tylko z czcią, jak ojcowskiego przyjaciela; istniał między nami nieprzerwanie ścisły węzeł wzajemnego

zaufania, mocny aż do chwili, gdy Franciszek Józef pochylił głowę w obliczu śmierci”.

Lecz poza takimi bardzo li-rycznymi ustępami, których szczerości nie można stwierdzić, skoro osoba, o której Wilhelm tu mówi, już nie żyje, — pamiątki zawierają także szereg anegdot z życia Franciszka Józefa.

FRANCISZEK JÓZEF ROZUMIAŁ PO POLSKU

Cesarz austriacki znał podobno języki wszystkich narodowości, w skład Austro - Węgier wchodzących. Kiedyś na manewrach, na których był też i Wilhelm II zdarzył się taki wypadek, że ordynans sztabowy kręcił się tam i z powrotem konno i zdawał się szukać dowodzącego oficera. Zauważył to Franciszek Józef i posłał a-

djutanta, by się dowiedział, o co chodzi.

Adjutant wrócił jednak z niczem. Wtedy cesarz austriacki zwrócił się do Wilhelma z uwagą: „widzisz, mój drogi, jak to dobrze znać języki narodów, nad którymi się panuje! będę musiał sam tam pojechać i dowiedzieć się, o co chodzi, skoro ordynans - galicjanin — umie tylko po polsku, a mój adjutant języka tego nie rozumie”.

I rzeczywiście Franciszek Józef siadł na swego pysznego angiaka i pogalopował w kierunku owego ułana.

CESARZOWA ELŻBIETA TKLIWA MATKĄ.

O cesarzowej austriackiej, Elżbiecie, zamordowanej w Szwajcarii, żonie Franciszka Józefa, Wilhelm II przytacza słowa twórcy wielkich Niemiec — Wilhelma I, który zawsze podobno z podziwem wyrażał się o przytomności umysłu cesarzowej, bystrości jej sądu i bardzo ją cenił. Na dowód siły charakteru Elżbiety Wilhelm I opowiadał, że sama chciała dać znać cesarzowi o zamordowaniu syna Rudolfa. „Nikt inny, prócz mnie, nie ma prawa zawiadomić o tym cesarza. Sama zaniósł mu tę wiadomość” — powiedziała Elżbieta na wieść o mordzie do swego otoczenia.

Jak dalece cesarzowa kochała swego jedynaka - następcę tronu, świadczy to, że w ogrodzie na Korfu, należącym do Wilhelma II, w jednej z nisz postawiła popiersie Rudolfa, otoczone elektrycznymi lampami. Cesarzowa — pisze Wilhelm II — często tam przesiadywała; nieraz noce całe zalewała się łzami

Na placu Grzybowskim



robi się ostatnio bardzo mało transakcji. Niektórzy „bankierzy” pracują cały dzień w pocie czoła, a rezultatem jest wpakowanie naiwnemu nabywcy jednego zatłuszczonego dolara.

KOLONJA 57 mg. z budynkami 8 kl. od Warszawy do sprzedania

Zgłaszać się:

106

NOWY ŚWIAT 50 m. 10 lub telef. 65-12.

Kto temu winien

Wiedeń zapowiada wielkie uroczystości z okazji stulecia Bethovena. Na pół roku naprzód wzywają artystów i wielbicieli celem ułożenia programu uroczystości.

U nas projekt pomnika Chopinowi wlecz się kilkanaście lat — a na dwa tygodnie przed odsłonięciem nawet prasa nie

jest powiadomiona, w jaki sposób kraj przy tej okazji złoży hołd swemu największemu muzykowi.

Wielka to szkoda — bo na pewno nasi poeci i muzycy we właściwym czasie powiadomieni, potrafiliby godnie uczcić Chopina.